

Wydział Filozofii i Socjologii

JACEK LEJMAN

Etologia a problem natury ludzkiej

Ethology and the problem of human nature

WSTĘP

Według Thomasa S. Kuhna w rozwoju wiedzy mamy do czynienia z paradygmatami.¹ W ostatnim stuleciu przeważało przekonanie, iż rzeczywistość da się ująć w koherentny system za pomocą logiki. Kulminacyjnym punktem tego przedsięwzięcia była praca Willarda V. Quine'a o znamienym tytule *Z logicznego punktu widzenia*.²

Paradygmat ten, jak sadzę, załamał się. Nauka ugrzęzła w sporach wokół niej samej, a Kurt Gödel dowiódł, że stworzenie logicznego, matematycznego modelu rzeczywistości w formie spójnego systemu koherentnych twierdzeń jest złudzeniem.³ Ostatnie lata dostarczyły nowego paradygmatu. To nie antropolog,

¹ Zob.: T. S. Kuhn, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1985, s. 407–412.

² Por.: W. V. Quine, *From the Logical Point of View*, Harvard Univ. Press, Cambridge, Mass. 1964; wyd. polskie: *Z punktu widzenia logiki*, tłum. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1969, s. 29–30, 141.

³ Zob.: K. Gödel, *Die Vollständigkeit der Axiome des logischen Funktionenkalküls*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1930, nr 37, s. 349–360.

socjolog, psycholog, filozof odkrywają coś nowego o człowieku, ale przedstawiciel nauk biologicznych.

W nowym paradygmacie mamy do czynienia z nowym typem badacza, który nie zatrzymuje się na poziomie tzw. „czystego faktu naukowego”, a obserwuje zwierzęce zachowania, po czym wyniki próbuje odnieść do innych dziedzin nauki, szczególnie zaś do genetyki.⁴ „Jaka jest geneza altruizmu?” „Czy zło tkwi w nas, w naszych genach?”, itp. pytania przywracają problem ludzkiej natury.

Pytania te od wieków zadawali filozofowie, i takimi one w gruncie rzeczy pozostają, jednak teraz Logikę (logiczność) zastąpiła Bio-logia (bio-logiczność), a logiczny punkt widzenia zastąpiony został przez biologiczny punkt widzenia.

ANTROPOLOGICZNY PARADYGMAT

W badaniach nad człowiekiem i jego genezą przez niemal cały wiek XX dominował tak zwany antropologiczny paradygmat, w ramach którego dominująca koncepcja opierała się na rozdzieleniu i przeciwstawieniu człowieka i zwierzęcia, natury i kultury. To zaś, co nie ukazywało tego kontrastu, zyskiwało miano „biologizmu”, „naturalizmu”, w najlepszym wypadku negatywnie ocenianego „ewolucjonizmu”, gdzie wspólnym ich mianownikiem było tak zwane „deterministyczne nastawienie”. Edgar Morin taki stan rzeczy nazywa „wąskim gardłem humanistyki”.⁵

Jeszcze Niko Tinbergen — w końcu jeden z twórców etologii — wyraźnie przestrzega przed pochopnym rozszerzaniem analiz etologicznych na gatunek ludzki.⁶ Twierdzi, że z badań nad zwierzętami do badań nad człowiekiem przenieść można jedynie ich metodykę.

Tinbergen sugeruje — pisze William Hamilton III — że badania nad człowiekiem należy prowadzić przez bezpośrednie obserwacje swobodnie żyjących osobników, należących do populacji z różną historią, bo tylko takie obserwacje stanowią odpowiednią podstawę do wyciągania wniosków o przeszłości i teraźniejszości człowieka.⁷

Dodać należy, że pod pewnymi jednak ograniczeniami. W artykule *On War and Peace in Animal and Man* Tinbergen stawia sprawę jasno: „Czego my,

⁴ Por.: K. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, PWN, Warszawa 1977, s. 85–92.

⁵ Zob.: E. Morin, *Zagubiony paradygmat — natura ludzka*, tłum. R. Zimand, Warszawa 1977, s. 26.

⁶ Zob.: N. Tinbergen, *O pożytkach etologii*, tłum. J. Szacki, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, B. Szacka, J. Szacki (red.), Czytelnik, Warszawa 1991, s. 44–45.

⁷ W. Hamilton III, *Barwny szczyr życia*, tłum. J. Gliwicz, PWN, Warszawa 1977, s. 182.

etolodzy sobie nie życzymy, i co uważamy stanowczo za złe, to bezkrytycznego odnoszenia wyników naszych badań do człowieka.”⁸

Rozwój genetyki, sprawił, że przestroga Tinbergena została zignorowana. Konrad Lorenz, Desmond Morris, Irenäus Eibl-Eibesfeldt Robert Ardrey, choć zastrzegają, że ich hipotezy winny znaleźć lepsze potwierdzenie w wyniku badań nad „ludzkimi genami”, to jednak nie pozbawiają się okazji do omawiania zagadnień związanych z ludzką naturą.⁹ Edward O. Wilson i Richard Dawkins nie będą mieli nawet tych zastrzeżeń — dla nich „genetyczne dziedzictwo” jest już rzeczą oczywistą. „Problemem już nie jest to — pisze Wilson w swej pracy o znamienym tytule *On Human Nature (O naturze ludzkiej)* — czy ludzkie zachowanie się jest zdeterminowane genetycznie, ale w jakiej mierze.”¹⁰

NATURA LUDZKA A NATURA ZWIERZĘCA

Podstawowym pytaniem stawianym przez etologów i socjobiologów jest pytanie o to, czy wykroczyliśmy poza bycie zwierzęciem. Czy da się zatem określić taki zestaw cech (lub wskazać na jedną z nich), które pozwalałyby ostro zakreślić granicę między człowiekiem a istotą nim nie będącą? Szczególnie interesująco pytanie to wygląda, gdy mowa o antropogenezie — gdzie przechodzi granica między człowiekiem a nie-człowiekiem. Czy da się ją w ogóle przeprowadzić?

Metodologiczny znak równości między badaniami zwierząt i badaniami populacji ludzkich postawiony został już pod koniec lat 60. W pracy z roku 1970 czytamy, że „można opisywać społeczne zachowanie się naczelnego w terminach statusu, wieku, oraz płci i przynależności do określonej grupy.”¹¹

Spółceństwo przestaje być wynalazkiem ludzkości. Jest ono zjawiskiem rozpowszechnionym w przyrodzie, co znakomicie ukazuje prekursorska w swych zamierzeniach praca E. O. Wilsona *Spółceństwa owadów*, a zwłaszcza jej ostatni rozdział zatytułowany *Perspektywy jednolitej socjologii*.¹² W ten sposób, niejako na marginesie etologii, pojawia się socjobiologia — nowa gałąź wiedzy o człowieku jako zwierzęciu społecznym.¹³

⁸ N. Tinbergen, *On war and peace in animal and man*, „Science” 1968, nr 160, s. 1411–1412.

⁹ Zob.: D. Morris, *Manwatching. A Field Guide to Human Behavior*, Cape, London 1977, s. 13.

¹⁰ E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej* tłum. B. Szacka, PIW, Warszawa 1988, s. 46.

¹¹ J. H. Crook, *Sources of cooperation in animal and men*, „Social Sciences Information” 1971, I, nr 9, s. 39.

¹² E. O. Wilson, *Perspektywy jednolitej socjologii*, [w:] id., *Spółceństwa owadów*, tłum. D. H. Tymowska, Warszawa 1979, s. 583–586.

¹³ Za datę narodzin socjologii przyjmuje się zazwyczaj moment wydania pracy E. O. Wilsona *Sociobiology. The New Synthesis* (Cambridge, Mass. 1975).

KULTURA A NATURA

Na fali fascynacji odkryciami dotyczącymi rodowodu człowieka w 1925 roku na łamach prasy brytyjskiej ukazał się artykuł, którego autor pisał:

Najsilniejszym bodźcem postępu jest wrodzone człowiekowi przekonanie, że potrafi on zrozumieć system praw rządzących światem i swoje w nim miejsce. Bodziec ten zmusza go do śledzenia drogi swego gatunku, aż do najdawniejszych początków, jak również do przeniknięcia przeszłości aż do kresu. Im lepiej widzi się swą kolebkę, tym wyraźniej maluje mu się ostatnia granica.¹⁴

Jednak na progu XXI wieku owo poszukiwanie przebiega już zupełnie innymi torami. „Antropologia — powiada E. O. Wilson — musi obejmować genetykę człowieka, wypracowując w ramach tej dziedziny nową dyscyplinę: genetykę antropologiczną — naukę o dziedziczeniu cech psychicznych mających wpływ na kulturę.”¹⁵ Granic człowieczeństwa nie wyznacza już rozumność, zręczność manipulacyjna itp. cechy, ale struktura genetyczna.

W dalszym ciągu jednak aktualny jest postawiony powyżej problem. Jego istota sprowadza się teraz do rozstrzygnięcia, w jakiej mierze nasze zachowanie determinowane jest przez komponent biologiczny, a w jakiej przez kulturę. Nawet uznając, że człowiek kulturalny jest wynikiem rozwoju człowieka biologicznego, nie neguje się, że jest on istotą autonomiczną w tym względzie, że podlega raczej modyfikacjom kulturowym, a nie biologicznym. Innymi słowy, kultura jest tym, co czyni człowieka istotą ludzką.¹⁶ Biologia zaś jest tym, co wiąże go ze światem. Człowiek zatem to istota rozdwojona między tym, co w nim naturalne, a tym, co wyuczone (kulturowe). Konflikt ten jest istotą ludzkiego życia.

BIOGRAMY — NOWA HISTORIA NATURY LUDZKIEJ

Twórcy **biogramatyki** Lionel Tiger i Robin Fox twierdzą, że nauki behawioralne nie potrafią wskazać, co rządzi ludzkim zachowaniem. Nie biorą pod uwagę, że **istnieje natura ludzka**, i że możemy zdefiniować *Homo sapiens* nie tylko poprzez wygląd, ale i poprzez sposób jego zachowania oraz jego struktury społeczne. Nauki społeczne zaś nie potrafią **podejść do naszego gatunku jako**

¹⁴ Cytuję za: R. Dart, D. Craig, *Na tropach brakującego ognia*, tłum. M. Kaliska, PWN, Warszawa 1963, s. 71.

¹⁵ E. O. Wilson, *Competitive and Aggressive Behavior*, materiały z: Man & Beast Symposium, Smithsonian Institution, V 1969, podają za: J. Napier, *Prapoczątki gatunku ludzkiego*, tłum. R. Hołyński, PWN, Warszawa 1975, s. 10.

¹⁶ Zob.: C. A. Van Peursen, *Antropologia filozoficzna, Zarys problematyki*, tłum. T. Mieszowski, T. Zebrzuski, PAX, Warszawa 1971, s. 189.

całości — zdystansować się do niego.¹⁷ Powodem, dla którego antropologia kulturowa popadła w na powrót zbliżający ją do etnologii i etnografii relatywizm, jest wadliwa baza metodologiczna. Antropolodzy szukają bowiem nie tego, co łączy, ale tego, co dzieli ludzi między sobą. Takie zaś podejście jest nieuniknioną konsekwencją braku dystansu do badanego przedmiotu. Brak dystansu to tutaj przede wszystkim „istnienie” w obrębie danego systemu wartości. Traktowanie człowieka jako odrębnego, obcego badaczowi gatunku zwierząt, które proponuje etologia, ma stwarzać taką możliwość spotęgowaną jeszcze **szukaniem podobieństw a nie różnic gatunkowych**, czyli tak zwanych **biogramów**.

W konsekwencji zarówno etologia, jak i socjobiologia zwierząt zadają śmiertelny cios paradygmatowi antropologizmu. Uświadamiamy sobie, że ani komunikacja, ani symbol, ani rytuał nie są czymś wyłącznie ludzkim, że ich korzenie sięgają daleko w głąb ewolucji gatunkowej.¹⁸

Nie można zatem na ich podstawie postawić granicy oddzielającej świat zwierzęcy od świata ludzkiego. Szukając źródeł antropogenezy musimy zatem sięgać do jej głęboko zwierzęcych korzeni.

Poznanie człowieka zatem, to poznanie procesu przechodzenia od stanu zwierzęcego do swoiście ludzkiego, a więc poznanie jego genezy. Pierwszemu odpowiada powstanie biologicznych cech definiujących gatunek, drugi jest wynikiem owego procesu. Na innym gruncie rozdwojenie to wyraża różnica między **naturą a historią**. Ernst Mayr opisuje ją następująco: „Człowiek jest takim samym produktem ewolucji, jak każdy inny organizm, a zarazem tworem historycznym w całym tego słowa znaczeniu.”¹⁹ Odpowiada to podziałowi dziejów człowieka na dwa okresy: bycia zwierzęciem, oraz drugi, gdzie mielibyśmy do czynienia z kulturą a potem historią. Ale przez sam fakt posiadania kultury, historii czy cywilizacji technicznej nie przestaliśmy być przecież istotami biologicznymi.

Z człowiekiem biologicznym mamy do czynienia od momentu zerwania ekologicznej łączności między małpami naziemnymi a nadrzewnymi, czyli wraz z **przejściem od małpy roślinożernej do małpy drapieżnej (mięsożernej)**. Musimy jednakże zdawać sobie sprawę z tego, że ów proces nie miał charakteru jednostronnej, biologicznej transformacji. Według Edgara Morina

[...] uczłowieczenie nie może być rozumiane wyłącznie jako ewolucja biologiczna ani jedynie jako ewolucja duchowa, ani też tylko jako ewolucja społeczno-kulturowa, lecz jako skomplikowany i wieloaspektowy skutek interwencji genetycznych, ekologicznych, mózgowych społecznych i kulturowych.²⁰

¹⁷ Zob.: L. Tiger, R. Fox, *The Imperial Animal*, New York 1972, s. 1–23; zobacz też: L. Tiger, R. Fox, *Wstęp do biogramatyki*, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, s. 58–62.

¹⁸ E. Morin, *Zagubiony paradygmat — natura ludzka*, s. 51.

¹⁹ E. Mayr, *Populacje, gatunki, ewolucja, tłumaczenie zbiorowe*, Warszawa 1974, s. 494.

²⁰ E. Morin, *op. cit.*, s. 83.

W tym znaczeniu nie grozi koncepcjom etologicznym i socjobiologicznym redukcjonizm, jeśli tylko podzielają wyżej wymieniony pogląd. Uczłowieczenie jawi się tu bowiem jako niemal jednoczesne zaistnienie szeregu cech, których ko-niunkcja stworzyła w ten sposób zupełnie nową biologiczną jakość — człowieka.

W tym też kierunku zdaje się iść tok myślenia Morina. Według niego „jest wysoce prawdopodobne, że nie tylko używanie narzędzi, lecz polowanie, język, kultura pojawiły się w toku ucłowieczenia, zanim powstał ściśle ludzki gatunek *sapiens*.”²¹ Tym zaś elementem ucłowieczenia, który odegrał największą rolę, było wspólne polowanie.

Łowy na sawannie wzmagają i stabilizują zdolności człowiekowatego, czynią zeń deszyfranta ogromnej ilości niejednoznacznych i słabych bodźców zmysłowych, które stają się sygnałami, wskazówkami, przekazami, tak że rozpoznający staje się wiedzającym.²²

„[...] W efekcie społeczność o takim stopniu złożoności implikuje istnienie kultury, która musiała powstać przed pojawieniem się *sapiens*”.²³ Jednakże niejasne wydaje się jego stanowisko, co do momentu, w którym to nastąpiło. Jak sugerował bowiem ostatni z przytoczonych fragmentów, odżegnuje się on od utożsamiania zwierzęcia, które tak postąpiło z człowiekiem. Skłania się więc do uznania prawdziwym człowiekiem istoty postkulturowej, tj. takiej, która już w swoim życiu kieruje się kulturowymi a nie biologicznymi lub prekulturowymi czynnikami.

Powstaje jednak pytanie, czy miarą sukcesu ewolucyjnego jest **postęp kulturowy**, czy czysto biologiczny, harmonijny rozwój, który jest udziałem małp człekokształtnych. **Antropocentryczny punkt widzenia** każe upatrywać sukcesu w jego kulturowej odmianie, jednak z punktu widzenia zmian ewolucyjnych to właśnie szympansy i inne małpy rozwijają się według typowego wzorca ewolucyjnego.

DWA MODELE PERIODYZACJI

Poszukiwania początków gatunku ludzkiego kojarzą się zazwyczaj z prowadzonymi na różnych obszarach globu ziemskiego badaniami kostnych pozostałości po naszych praprzodkach. Etologia, podobnie jak i socjobiologia, uznaje takie dowody jedynie za pośrednie. Powodem takiego stanowiska jest ich niekompletność i brak rzetelnych podstaw do przeprowadzenia na ich podstawie skutecznej linii dowodowej.

²¹ *Ibidem*, s. 76.

²² *Ibidem*, s. 91.

²³ *Ibidem*, s. 95.

Drugim powodem, dla którego etolodzy pomijają w swych rozważaniach wskazany typ systematyzacji, jest przeświadczenie, że w dziejach gatunku ludzkiego nie da się wyraźnie oddzielić kolejnych jego etapów. Na istotę człowieczeństwa składają się kolejne formy zachowań adaptacyjnych, z których jedne okazały się skuteczne, inne zaś doprowadziły do wygaśnięcia danej linii rozwojowej.²⁴ Nie znaczy to jednak, że niemożliwa jest na gruncie etologii klasyfikacja dziejów ludzkich. Człowiek, będący syntezą cech specyficznie ludzkich i zwierzęcych, ewoluował, czemu odpowiada rozwój sposobów jego zachowania.

Przy takim podejściu do antropogenezy wyróżnić można dwa typy podziałów dziejów człowieka. W pierwszym z nich, reprezentowanym przez Konrada Lorenza, mamy do czynienia z następującymi „momentami” w dziejach ludzkości: powstanie ducha, powstanie społeczeństwa, powstanie kultury, powstanie cywilizacji.²⁵ Zaznaczmy jednak, że wszystkie one za swą podstawę biorą to, co Otto Koenig nazywa **biologiczną matrycą**.²⁶

W drugim ujęciu, proponowanym przez Desmonda Morrisa, nacisk kładzie się na konkretne typy behawioru społecznego. Kolejnymi formami ewolucji człowieka będą zatem: stado małp (małpa nadrzewna), społeczność łowców-zbieraczy (małpa drapieżna), cywilizacja rolników (małpa osiadła), współczesna cywilizacja techniczna (małpa miejska, „neo-łowca”).

Obydwie periodyzacje zakładają, iż **rozwój człowieka ma charakter piramidalny**. Jego podstawę stanowią cechy czysto biologiczne, które dzielą się na: charakterystyczne dla wszystkich istot żywych, typowo zwierzęce, gadzie, ssaków, małp. Posuwając się ku wierzchołkowi piramidy na jej szczycie znajdują się cechy charakterystyczne dla naczelnych, charakteryzujące już tylko człowieka, szympansa, goryla. Dalej rozpoczyna się sfera behawiorów należących już tylko do człowieka, która także układa się na wzór piramidy, począwszy od pracźwieka, a skończywszy na człowieku współczesnym.

Nowy behawior zasadza się na starym, biologicznym wzorcu. **Człowiek historyczny nie jest więc zaprzeczeniem człowieka prehistorycznego (pierwotnego), ale jego kontynuacją**. Tkwi w nas zatem równie mocno bestia zwierzęca, jak i człowiek kulturowy.

²⁴ Por.: G. C. Williams, *Światelko mydliszki*, tłum. M. Ryszkiewicz, Wydawnictwo CIS, Warszawa 1997, s. 14–17.

²⁵ Zob.: K. Szewczyk, *Duch ludzki, kultura i cywilizacja w ujęciu Konrada Lorenza*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 10, s. 83–86.

²⁶ Zob.: O. Koenig, *Kultur und Verhaltensforschung*, München 1970, s. 258.

PYTANIE O LUDZKĄ NATURĘ

Według H. Callan wielość gatunków i kultur ludzkich utrudnia czy wręcz uniemożliwia określenie podobieństw w zachowaniu się zwierząt i ludzi.²⁷ Pomimo tego, wielu etologów, daje do zrozumienia, że to, co mówią, odnosi się i do ludzi, albowiem różnorodność zwyczajów nie oznacza ich dowolności.²⁸ Co więcej, pomimo różnic, pewne wzorce zachowania są nam wszystkim wspólne.

Niektóre autorytety naukowe przywiązują nadmierną wagę do różnic rasowych pomiędzy poszczególnymi grupami ludności. A przecież nawet najbardziej oczywiste różnice mają z punktu widzenia biologii człowieka stosunkowo niewielkie znaczenie, ponieważ w zasadzie nie są niczym innym, jak tylko skutkiem przystosowania się do stopnia nasłonecznienia, temperatury, wilgotności. Odzież, architektura, centralne ogrzewanie i klimatyzacja pozbawiają znaczenia nawet te niewielkie różnice. Wszystkie ciała ludzkie są do siebie zadziwiająco podobne, tak jak podobne są ludzkie osobowości. Różnice między nimi, jakkolwiek fascynujące, nikną wobec podobieństw.²⁹

Dla etologa i socjobiologa **natura ludzka to natura zwierzęca.**

Ponad wszystko jesteśmy zwierzętami — powiada Morris — *Homo sapiens* jest gatunkiem prymatów, biologicznym fenomenem zdominowanym poprzez biologiczne prawa, jak żaden inny gatunek. Ludzka natura nie jest niczym więcej niż szczegółowym rodzajem natury zwierzęcej.³⁰

W pracy E. O. Wilsona o znamienym tytule *On Human Nature (O naturze ludzkiej)* czytamy: „Jeżeli naturę ludzką rozpatrywać na szerokim tle wszystkich pozostałych gatunków istot żywych, okazuje się, że nie wszystkie jej cechy stanowią jej wyłączną własność.”³¹

W pracach innych, podobnie myślących badaczy, akcenty te będą różnie rozłożone. I tak np. Robert Ardrey kładzie nacisk na to, że nie teraźniejszość, ale przeszłość decyduje o tym, jacy jesteśmy.³² Przeszłość zaś tę wyznaczają adaptacje do warunków sawanny afrykańskiej.³³ Tiger i Fox podążający śladem Earla W. Counta tworzą ideę biogramu, czyli tego, co wspólne, jeśli idzie o zachowa-

²⁷ 27 Zob.: H. Callan, *Ethology and Society*, Oxford 1980, s. 32.

²⁸ L. Fox, R. Tiger, *Wstęp do biogramatyki*, s. 61.

²⁹ D. Morris, *Magia ciała*, tłum. B. Ostrowska, B. Piotrowska, PB, Warszawa 1993, s. 7.

³⁰ Id., *Manwatching*, s. 8.

³¹ E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, s. 61.

³² Zob.: R. Ardrey, *The Territorial Imperative*, New York 1968, s. 5, R. Ardrey, *African Genesis. A Personal Investigation into the Animal Origins and Nature of Man*, New York 1961, s. 380.

³³ Zob.: R. Ardrey, *African Genesis*, s. 24. R. A. Hinde, N. Tinbergen, *The comparative study of species specific behavior*, [w:] A. Roe, G. G. Simpson (red.), *Behavior and Evolution*, New Haven 1950; zobacz też: N. Tinbergen, *On the Aims and Method of Ethology*, „Zeitschrift für Tierpsychologie” 1963, nr 20, s. 410–433.

nie, gatunku, rozumianego jako zbiór poszczególnych jednostek.³⁴ Według nich trzeba zainteresować się nie różnicami, ale podobieństwami (w kontekście ewolucyjnym) i szukać prawidłowości zachowania charakterystycznych dla wszystkich ludzi.³⁵ Idea jest następująca:

Zwierzęta są wszędzie zwierzętami i poznanie wzorów adaptacyjnych jednego gatunku powie nam coś o procesie adaptacyjnym zachodzącym u wszystkich gatunków. Łącznie z naszym własnym.³⁶

[...] istnieje coś takiego, jak natura ludzka, tak samo, jak istnieje natura szympansa czy natura słonia.³⁷

Czym zatem jest natura ludzka? Według Johna Maynarda Smitha są to genetycznie determinowane zdolności. „W rzeczywistości możemy być zupełnie pewni, że 'natura' (tzn. genetycznie determinowane zdolności) człowieka niewiele się zmieniła od czasu neolitu, ponieważ okres 7 tys. lat jest za krótki na powstanie większych zmian ewolucyjnych.”³⁸ Jednakże, jeśli za naturę uznać wierzenia, przesady, moralność, uzdolnienia, to powyższe twierdzenie może okazać się nieprawdziwe. „Z powyższego wynika — czytamy w konkluzji — że natura ludzka składa się nie z jakiegoś ustalonego typu zachowania się, ale ze zdolności rozwinięcia wielu różnych typów zachowania się w różnych warunkach.”³⁹ Nie martwi to zbyt wielu biologów. W 1979 r. czołowy socjobiolog australijski Richard D. Alexander pisze: „Po raz pierwszy w historii jesteśmy u progu sformułowania prostej i przekonującej ogólnej teorii natury ludzkiej.”⁴⁰

Podobnego zdania jest Morris. W studium o życiu miejskim *The Human Zoo (Ludzkie Zoo)* twierdzi, iż tylko biologiczny punkt wyjścia daje możliwość odkrycia „niepodważalnych zasad stosujących się do wszystkich mieszkańców miast na całym świecie.”⁴¹ Wydaje się, że etologia człowieka, a po części i socjobiologia, idą w tym właśnie kierunku.

³⁴ Por.: E. W. Count, *The biological basis of human sociality*, „American Anthropologist” 1958, nr 60, s. 1049–1085; lub: id., *The lactation complex: A phylogenetic consideration of the mammalian mother-child symbiosis with special reference to man*, „Homo” 1967, nr 18(1), s. 38–54.

³⁵ Zob.: L. Tiger, R. Fox, *Wstęp do biogramatyki*, tłum. K. Najder, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, 62.

³⁶ *Ibidem*, s. 62.

³⁷ P. Van der Berghe, *Bestia wraca do łask: w stronę biospołecznej teorii agresji*, tłum. K. Najder, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, s. 97.

³⁸ J. Maynard Smith, *Teoria ewolucji*, tłum. J. Mikulski, PWN, Warszawa 1968, s. 378.

³⁹ *Ibidem*, s. 380.

⁴⁰ R. A. Alexander, *Ewolucja, kultura i zachowanie się człowieka. Trochę rozważań ogólnych*, tłum. J. Szacki, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, s. 312.

⁴¹ D. Morris, *The Human Zoo*, *World Book*, London 1971, s. 10.

JAKOŚCIOWY ASPEKT BIOLOGICZNEJ NATURY CZŁOWIEKA

Ewolucyjny sukces człowieka polegał na istotnej jakościowej przemianie. Oczywiście podlegał on i zmianom ilościowym (np. wzrostowi objętości mózgu), ale istotnych zmian nie da się zredukować do poziomu kumulacji pewnych mierzalnych zjawisk. Przyjęcie wyprostowanej postawy, użycie narzędzi, mowa, sztuka, polegały nie na pewnej kompensacji zmian ilościowych, ale na nagłej (w skali ewolucyjnej) przemianie jakościowej, wynalezieniu kolejnego „ewolucyjnego tricku”, który pozwalała na ekspansję kolejnych nisz ekologicznych. Każdorazowe zwycięstwo w sytuacji napotykania nowego rodzaju doboru naturalnego polegało na „przeskoku jakościowym”. Edward L. Thorndike pisze: „Dopóki ktoś nie przedstawi bardziej prawdopodobnej teorii, możemy pracować opierając się na hipotezie, że zdolność ludzi do uczenia się rozwinęła się w sposób ilościowy z ogólnej zdolności ssaków i naczelnych.”⁴² Wydaje się, że na tak długi okres pobierania nauki żaden zwyczajski gatunek nie może sobie pozwolić.

Podobnego zdania jest Morris, według którego jesteśmy nastawieni nie na ilość, ale na jakość, o czym przesądza choćby długi okres opieki nad potomstwem.⁴³ W *Magii ciała* tendencję tę opisuje następująco:

Jak większość naczelnych, gatunek ludzki ograniczył ‘wielkość miotu’ do jednego potomka. Stanowi to tendencję ewolucyjną, zmierzającą do otaczania coraz większą opieką coraz mniejszej liczby potomstwa. Spośród wszystkich nowonarodzonych zwierząt potomek ludzki ma dzięki temu największe szanse przeżycia.⁴⁴

Jest to cena, jaką płaci gatunek za wzrost osobniczej zdolności przystosowawczej.

Innymi słowy kultura, na którą składa się stosunkowo długi i intensywny proces wychowawczy, jest elementem strategii przystosowawczej, który daje możliwość osiągnięcia stanu niskiego zagrożenia ze strony doboru naturalnego. Wzorce biologiczne skutecznie funkcjonują tylko w sytuacji istnienia stałych, bądź względnie stałych czynników doboru, gdyż nastawione są na to, co powtarzalne. Mogą jednak okazać się bezradne w wypadku nowego czynnika. Dlatego też mechanizm ten musi być wzmocniony. W przypadku gatunku ludzkiego owym elementem wzmacniającym jest skomplikowany system społeczny (kultura).

Nie jest to jednak przyrost wykładniczy. Jak pisze Anthony Smith:

Gdyby rozwój człowieka polegał wyłącznie na zwiększeniu wymiarów ciała, na powiększaniu wydajności nerek, na powiększaniu wydajności płuc i tak dalej, to byłby wymierny. W dosyć prosty sposób tak jednak nie jest. Jest to rozwój istoty ludzkiej, unikalnej jednostki wychowywanej

⁴² E. L. Thorndike, *Uczenie się ludzi*, tłum. S. Mika, PWN, Warszawa 1990, s. 225.

⁴³ Zob.: D. Morris, *The Human Zoo*, s. 125.

⁴⁴ D. Morris, *Magia ciała*, s. 17.

w niepowtarzalny sposób przez młodych rodziców, kierujących się mieszaniną miłości, rozsądku, impulsów i tradycji.⁴⁵

Zupełnie inny sposób spojrzenia na jakościowy wymiar naszej biologicznej historii proponuje Maynard Smith. Jego zdaniem czynniki, na które wskazywaliśmy powyżej, pozwalają wnosić, że w swej odległej przeszłości człowiek był wyjątkowo rzadkim zwierzęciem.⁴⁶

Wynikałoby z tego, że w dziejach ludzkości mamy raczej do czynienia z przechodzeniem jakości w ilość, który to proces obserwujemy po dzień dzisiejszy. „Z biologicznego punktu widzenia — pisze Morris — gatunek ludzki nastawiony jest raczej na jakość niż na ilość.”⁴⁷ Nie powinniśmy zatem chcieć czegoś w większej ilości, ale raczej szukać nowych jakości naszego życia.

Istotą sukcesu ewolucyjnego i kulturowego jest istnienie niewielkich grup czy populacji, w obrębie których zmiana może okazać się zmianą istotną. Tak można odczytać prawo dryfu genetycznego Sewalda Wrighta, na które powołują się socjobiolodzy.⁴⁸ Tymczasem w dużej grupie nawet najistotniejsza zmiana, najbardziej korzystny „mutant” może „rozpuścić się w ludzkiej masie”. Tak więc, jednym z wniosków z prawa dryfu genetycznego jest to, że w dużej populacji przestaje ono obowiązywać. Wszelkie mutacje mają tu znikome znaczenie. Nie ma rozwoju, zaczyna się okres stagnacji, który powoduje „skarłowacenie gatunku”, a w efekcie jego zagładę. Dane paleontologiczne wskazują, że w dziejach ludzkości takie sytuacje mogły mieć już miejsce.⁴⁹ Z drugiej jednak strony, na co wskazywałyby pozostałości po sztuce jaskiniowej i naskalnej, być może to my jesteśmy spadkobiercami populacji, która uległa degeneracji, przez co wykazujemy aż tak wielki repertuar anormalnych zachowań, ze skrajną agresywnością łącznie.

ZAKOŃCZENIE

Historia cywilizacji to historia walki biologii z kulturą. Biologicznie ukształtowane wzorce zachowań wyparte z czasem zostają przez wzorce kulturowe, zwane normami lub wartościami. Przeniesiony też zostaje punkt ciężkości — dawniej

⁴⁵ A. Smith, *Ciało*, tłum. H. Wasylkiewicz, PZWL, Warszawa 1971, s. 321.

⁴⁶ Zob.: J. Maynard Smith, *Teoria ewolucji*, s. 126.

⁴⁷ D. Morris, *Nasza umowa ze zwierzętami*, tłum. K. Chmiel, Książka i Wiedza, Warszawa 1995, s. 76.

⁴⁸ 48 Zob.: R. Moore, *Skamieniałymi śladami człowieka, Zarys ewolucji*, tłum. M. Jurecki, PWN, Warszawa 1966, ss. 254–255.

⁴⁹ Zob.: J. Shreeve, *Zagadka Neandertalczyka. W poszukiwaniu rodowodu współczesnego człowieka*, tłum. K. Sabath, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 277–307.

dobre było to, co służyło przetrwaniu, teraz zaś to, co jest zgodne z obowiązującym kodeksem postępowania. W teorii Richarda Dawkinsa różnicę tę oddaje podział replikatorów na geny oraz memy.⁵⁰

Biologiczne nakazy postępowania zastępuje prawo, a życie człowieka ulega coraz dalej idącej komplikacji. „Historia współczesnego człowieka — powie Morris — to historia jego walki o pogodzenie się z konsekwencjami tego dziwnego rozwoju”.⁵¹

Jeśli odnieśliśmy sukces, to tylko dzięki istnieniu drugiej siły. Była nią siła spajająca, stabilizująca i utrwalająca wzorce zachowań. W moim przekonaniu jest nią kultura. W dzisiejszych bowiem czasach możemy mówić o trzech siłach walczących o prymat w rozwoju człowieka: biologii, kulturze i technice (cywilizacji). To już nie tylko biologia nie nadąza za coraz to nowymi wynalazkami technicznymi, ale coraz częściej nie nadąza też za nimi i kultura.

Wydaje się, że nastąpił moment, gdy człowiek osiągnął kolejną granicę. Każdy następny krok będzie nie tylko odejściem od „zwierzęcia ludzkiego”, ale i od „człowieka kulturalnego”. Dlatego też takiej wagi zdają się nabierać badania nad naturą ludzką w świetle odkryć współczesnej etologii i socjobiologii. Louis Leakey, który kilkadziesiąt lat wcześniej dostrzegł ich potrzebę, ich celowość tłumaczył następująco: „pozostały już tylko dwa wielkie wyzwania dla badaczy. Pierwsze to poznanie kosmosu, drugie to zbadanie przeszłości wszystkich zjawisk geograficznych i ewolucji świata zwierząt, które towarzyszyły powstawaniu gatunku *Homo sapiens*.”⁵² To ostatnie wiąże się z poznaniem ludzkiej natury — tego, co przyniosło nam taki sukces w podboju świata.

Wielu ludzi pyta mnie — powiada zatem L. Leakey — dlaczego zajmuję się tym, dlaczego spędzam całe życie na poszukiwaniach tego, co zostało pogrzebane przed ponad dwoma milionami lat. Otóż odpowiadam: chcę wiedzieć, kim jestem i co mnie uczyniło takim, jakim jestem.⁵³

Na gruncie etologii nie uzyskujemy jednoznacznej odpowiedzi. „Czy człowiek jest człowiekiem, czy zwierzęciem? Jednym i drugim. Jest zarówno autentycznym zwierzęciem, jak i autentycznym człowiekiem i od uświadomienia sobie tego dualizmu zależy jego przyszłość.”⁵⁴ Czy oznacza to jednak rezygnację z celów wskazanych przez L. Leakey. Sądzę, że nie. Każde jedynie ostrożniej podchodzić biologom do odkrywanych przez siebie faktów, albowiem to, że pytanie o ludzką naturę pozostaje w dalszym ciągu otwarte, nie oznacza, że nie można na nie

⁵⁰ Zob.: R. Dawkins, *Memy, nowe replikatory*, [w:] id., *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996, s. 262–278.

⁵¹ D. Morris, *The Human Zoo*, s. 10.

⁵² Cytat pochodzi z filmu poświęconego pamięci Dian Fossey: *Gorillas in the Mist (Goryle we mgłę)*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ J. Napier, *Prapoczątki gatunku ludzkiego*, tłum. R. Hołyński, PWN, Warszawa 1975, s. 314.

odpowiedzieć. Jeśli będzie tylko właściwie stawiane, wierzę, że nadchodzące lata przyniosą znaczny postęp w wiedzy o nas samych.

SUMMARY

The article discusses ethological and sociobiological conceptions concerning the nature of man as a biological species and a cultural being. It also describes the accompanying attempts to present the history of mankind against the context of so-called social behaviourism. The fundamental assumption of the theories in question is the assertion that human nature is composed of successive adjustments, cumulating in the 'human beast', to the environmental conditions. Maladjustment of the biological nature to the living conditions of the present-day Homo Sapiens eventually turns out to be the source of a growing crisis of the western technological civilisation.

